Z SERII PENSJONAT BLUEBELL

DENISE HUNTER

Jezioro tajemnic

Tytuł oryginału:
Lake Season (Bluebell Inn Romance #1)

Autor:
Denise Hunter

Tłumaczenie z języka angielskiego:
Joanna Olejarczyk

Redakcja:
Brygida Nowak

Korekta:
Dominika Wilk

Skład:
Studio Grafpa, www.grafpa.pl

Projekt okładki:
Klaudyna Szewczyk, Martyna Pokrzywa

ISBN 978-83-66297-43-2

© 2019 by Denise Hunter by Thomas Nelson, HarperCollins Christian Publishing Inc.
© 2020 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak
ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów
www.dreamswydawnictwo.pl

Rzeszów 2020, wydanie I

Zdjęcie na okładce: Ildiko Neer/Trevillion Images
Photo by Osman Rana on Unsplash
Vector design by Freepik

Druk: drukarnia Read Me

Książkę wydrukowano na papierze Ecco book cream 2.0 70g
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o. o. antalis™

Wszystkie cytaty pochodzą z Biblii Tysiąclecia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiejkolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.

Jezioro tajemnic

z serii Pensjonat Bluebell

DENISE HUNTER

Tłumaczenie: *Joanna Olejarczyk*

POWIEŚCI
DENISE HUNTER

Chapel Springs
Boskie lato
Taniec ze świetlikami
Sezon życzeń
Małżeństwo do poniedziałku

Panny młode. Zima
Grudniowa panna młoda

Summer Harbor
Jak płatki śniegu
Uciekająca narzeczona
Tylko pocałunek

Copper Creek
Brzoskwiniowy świt
Splątane marzenia
Aleja Magnolii

Od autorki

Drogi Przyjacielu,

tak się cieszę, że zaczynamy wspólnie nową serię! Tym razem akcja toczy się wokół zabytkowego pensjonatu oraz trójki dorosłych – brata i dwóch sióstr – którzy już skradli moje serce.

Pomysł na tę historię pojawił się, gdy remontowaliśmy z mężem stuletni domek nad jeziorem. Kiedy zerwano tynk, na drewnianych ścianach odkryliśmy wyryte podpisy – deski służyły jako swego rodzaju księga gości. Napisy pochodziły z lat 20. i 30. dwudziestego wieku. Ku naszemu zdumieniu, zauważyliśmy wśród nich podpisy Johna Dillingera i Baby Face Nelsona – znanych przestępców z tamtych czasów. Ich gang grasował w okolicy i podobno ukrywał się nad jeziorami, w pobliżu których zbudowano nasz domek.

Niestety po konsultacji z ekspertami dowiedzieliśmy się, że podpisy nie były autentyczne. Jednak to potencjalne odkrycie było tak ekscytujące, że pobudziło moją kreatywność. Co moja bohaterka mogłaby odkryć w ścianie swojego historycznego pensjonatu? *Jezioro tajemnic* to efekt tamtej inspiracji. Wspaniale się bawiłam, wymyślając i spisując tę historię, i nie mogłam się doczekać, aż się nią z Tobą podzielę. Mam nadzieję, że ta podróż sprawi Ci taką samą radość jak mnie.

Błogosławionego czasu!

Denise

Prolog

W domu panowała upiorna cisza. Molly Bennett oparła się o zamknięte drzwi, zbyt zmęczona, by zrobić kolejny krok. Gardło bolało ją od połykania łez, a skronie pulsowały bólem. Jej starszy brat Levi wciąż stał na chodniku, żegnając się z ostatnimi przyjaciółmi i sąsiadami, którzy przyszli złożyć kondolencje. Żadne życiowe doświadczenie nie wyczerpało Molly tak bardzo, jak minione kilka dni, ale Levi był twardy jak skała.

Uwagę dziewczyny przyciągnął odgłos kroków. Uniosła wzrok na podest na półpiętrze, za którym klatka schodowa skręcała na piętro.

Zza balustrady wychyliła się jej osiemnastoletnia siostra Grace.

– Poszli już?

– Wszyscy, co do jednego. – Molly wyprostowała się energicznie, choć wcale się tak nie czuła. Grace opuściła towarzystwo mniej więcej po godzinie. Kto mógł ją winić? – Zejdź – powiedziała. – Zrobię ci herbatę.

Grace weszła do salonu, a Molly poszła do kuchni; stara porysowana podłoga skrzypiała pod jej stopami. Panna Della wcześniej tu posprzątała, po czym uściskała ich na pożegnanie. Molly nie wiedziała, jak ona i jej rodzeństwo poradziliby sobie w minionych dniach bez najlepszej przyjaciółki mamy. Pomogła im przebrnąć przez przygotowania do pogrzebu, zorganizowała dzisiejszy poczęstunek, a kiedy czuli, że wszystko ich przerasta, mocno ich przytulała.

Przez ostatnie kilka dni całe miasto pomagało Bennettom przetrwać trudne chwile. Kosmetyczka, do której przez wiele lat chodziła mama, zrobiła jej fryzurę i makijaż. Nonnie Hartwell zaśpiewała ulubioną pieśń taty. Kobiety z Kościoła przynosiły jedzenie i proponowały pomoc.

Molly wyszła z kuchni i zastała brata w salonie z Grace. Ciemne włosy sterczały mu na głowie, jakby zmierzwił je palcami. Był ciepły czerwcowy dzień, więc nie włożył marynarki, a teraz poluzował krawat i rozpiął górny guzik koszuli. Miał dwadzieścia sześć lat, ale dziś wyglądał na więcej.

Z Grace nie było lepiej. Jej niebieskie oczy były przekrwione, cera straciła kolor i choć minęło zaledwie kilka dni od tamtego okropnego telefonu, wyraźnie schudła. Miała zapadnięte policzki, a granatowa sukienka, którą dostała od mamy zeszłej jesieni na szkolny bal, wisiała luźno na jej sylwetce.

Molly podała Grace herbatę, a następnie zwróciła się do Leviego:

– Chcesz coś? Kawę? Mrożoną herbatę? Valium?

– Nie, dzięki. – Nawet się nie uśmiechnął.

Molly usiadła na sofie obok siostry i zrzuciła szpilki. Aż do teraz nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo bolały ją palce

u stóp, ściśnięte w butach przez pięć długich godzin. Zastanawiała się – nie pierwszy raz zresztą – dlaczego społeczeństwo wciąż kultywuje rytuały, które jeszcze bardziej wyczerpują żałobników. Nawet jej, choć była towarzyska i rozmowna, zabrakło dziś zarówno słów, jak i energii.

Levi rozluźnił się pierwszy raz od czasu wypadku i rozsiadł się w fotelu naprzeciwko nich. Jego ramiona poddały się grawitacji i zamknął oczy, wzdychając głęboko.

Molly zauważyła, że żadne z nich nie usiadło na miejscach, które zawsze zajmowali ich rodzice. Brązowy fotel taty i róg sofy, w którym zwykle siadała mama, pozostały puste. Gdyby teraz zamknęła oczy, mogłaby wręcz poczuć słodkie perfumy mamy i zapach, który niczym cień ciągnął się za tatą.

– I co dalej? – spytała Grace drżącym głosem. – Co teraz zrobimy?

To pytanie chodziło Molly po głowie prawie cały czas, jeśli akurat nie wybierała ubrań do pochówku rodziców albo nie przeglądała albumów ze zdjęciami razem ze swoją przyjaciółką Skye.

– Przez kilka tygodni nie musimy robić nic – odrzekł Levi. – Szef dał mi trochę wolnego.

– A ja mogę ukończyć letnie kursy przez Internet – dodała Molly. – Mój promotor już się zgodził.

Dwudziestotrzyletniej Molly został tylko jeden semestr do ukończenia studiów hotelarskich. Jesienią miała wyjechać na staż – udało jej się znaleźć posadę w luksusowym hotelu we Włoszech.

– A potem? – spytała Grace.

Levi z wahaniem wodził wzrokiem po siostrach, aż wreszcie zawiesił spojrzenie na młodszej.

– Pomyślałem, że mogłabyś pojechać do Los Angeles i zatrzymać się u mnie na jakiś czas.

– Na jakiś czas? Co masz na myśli? – spytała Grace. – Do końca lata?

Levi ociągał się z odpowiedzią.

– Do ukończenia szkoły średniej. Będziemy musieli sprzedać dom i…

– Nie! – Grace zerwała się na równe nogi. Oddychała szybko i nerwowo, a jej twarz poczerwieniała od emocji. – Tu są wszyscy moi przyjaciele! Nie mogę opuścić drużyny siatkarskiej! Nie odbieraj mi tego.

Grace powtarzała jedną klasę w szkole podstawowej, więc dopiero zaczynała trzeci rok nauki w liceum, choć niedawno skończyła osiemnaście lat.

– Wiem, że to nie jest idealne rozwiązanie – powiedział Levi. – Ale musimy być rozsądni, Grace.

Molly złapała siostrę za rękę, ale Grace się wyrwała.

– Zostaję w Bluebell. Nie obchodzi mnie, co powiesz. Zostaję i już. Nie możemy po prostu sprzedać domu. Jak możesz w ogóle tak mówić?

– Kochana, nie stać nas na jego utrzymanie – odezwała się Molly. – Trzeba spłacić hipotekę. Mama i tata zaciągnęli dodatkową pożyczkę hipoteczną na remont. Duża część tego długu wciąż nie została spłacona.

Oczy Grace zaszły łzami.

– To mój dom. Dom mamy i taty. Oni na pewno by nie chcieli, żebyśmy go sprzedawali, przecież wiecie.

Molly nie mogła zaprzeczyć.

Ich rodzice powoli odnawiali ten zabytkowy budynek, żeby przywrócić mu jego pierwotny cel i otworzyć w nim

pensjonat. Planowali prowadzić go razem, gdy tata przejdzie na emeryturę i zakończy praktykę lekarską. Dom zbudowano w 1905 roku, miał dziesięć pokoi i był pierwszym pensjonatem w miasteczku. Z początku był tu postój dyliżansów, a potem w budynku mieścił się urząd pocztowy, aż wreszcie sprzedano go gubernatorowi, który urządził sobie w nim letnią rezydencję. Państwo Bennettowie kupili go, gdy ich dzieci były małe, i cała trójka tu dorastała.

Ale cztery dni temu wszystko się zmieniło.

– Nie chcemy sprzedawać domu – powiedział Levi. – Ale nie mamy wyboru.

– Kto go kupi w takim stanie? – spytała Grace, nerwowo gestykulując. – Piętro jest w rozsypce.

To nie było przesadne stwierdzenie. Rodzice właśnie wyburzali ściany, by dobudować łazienki do pokoi.

– Nie jest idealnie, ale nic na to nie poradzimy – odparł Levi.

– Przestań to powtarzać. Mógłbyś rzucić pracę i wrócić tutaj. Przynajmniej do czasu, aż skończę szkołę.

– A gdzie niby miałbym zarobić dość pieniędzy, by utrzymać taki wielki dom? Bluebell to małe miasto i dobrze wiesz, że prosperuje tylko w sezonie.

– Mógłbyś pracować w Asheville – odparła. – Tam jest mnóstwo miejsc pracy.

– To za daleko, Grace.

– Nie zostawię przyjaciół! – Dziewczyna zalała się łzami. – Nie możemy sprzedać domu. Tu są wszystkie nasze wspomnienia. To tak, jakbyśmy drugi raz stracili mamę i tatę!

– Wspomnienia są w naszych sercach – rzekła Molly. – Nigdy ich nie stracimy.

– Bzdura! Ludzie mówią tak tylko po to, żeby się pocieszyć! Zawsze, gdy siadam na huśtawce na werandzie, czuję, że tata jest przy mnie. Zawsze, gdy wchodzę do kuchni, przypominam sobie mamę stojącą nad zlewem. Nie chcę ich zapomnieć. – Łamał jej się głos.

Molly poczuła ukłucie w sercu.

– Nie zapomnisz ich. Żadne z nas ich nie zapomni.

Grace skrzyżowała ramiona.

– Nie ruszę się stąd. Mam osiemnaście lat, więc jestem dorosła. Jeśli trzeba, zostanę z rodziną Sarah.

Bensonowie uwielbiali Grace, ale mama Sarah walczyła z rakiem piersi i Molly wątpiła, by byli gotowi przygarnąć jej siostrę na całe dwa lata. Poza tym dziewczyna potrzebowała teraz rodziny. Wszyscy troje potrzebowali siebie nawzajem. Co prawda mieli jeszcze jedną babcię, ale mieszkała w domu spokojnej starości w Georgii.

Molly spojrzała na upartą twarz siostry – na jej zadarty podbródek i iskry w oczach. Potem napotkała spojrzenie Leviego i patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę. Ponownie zaświtał jej w głowie pomysł, na który wpadła już kilka dni temu. Szaleństwo. Istne wariactwo.

A może jednak nie? Czy sprzedaż domu i zmuszanie siostry do przeprowadzki do obcego miasta to lepsze rozwiązanie?

– A może… – podjęła Molly. – …otworzylibyśmy tu pensjonat, tak jak planowali mama i tata? – Ubranie tej myśli w słowa wcale nie sprawiło, że wydała jej się mniej szalona.

Levi zamarł.

– Tak! Zróbmy to – powiedziała Grace.

Molly wpatrywała się w brata.

– Mógłbyś przeprowadzić się z powrotem tutaj i znaleźć pracę. W banku jest reszta pieniędzy z kredytu. Może wystarczą na remont i wykończenie. Moglibyśmy prowadzić prace jesienią i zimą i otworzyć pensjonat na wiosnę, z początkiem sezonu turystycznego.

– Nie masz pojęcia, co proponujesz – odparł Levi. – Remont tego domu to praca na pełny etat, Molly. Poza tym jak mielibyśmy prowadzić tak wielki pensjonat tylko we dwoje?

– We troje. – Grace usiadła na skraju sofy. – Mogę pracować wieczorami w tygodniu i przez całe lato, a po ukończeniu szkoły na pełny etat.

– Idziesz na studia – rzekł stanowczo Levi.

Nawet Molly się wzdrygnęła, słysząc jego władczy ton.

– Masz wykształcenie biznesowe, Levi, a ja prawie skończyłam studia hotelarskie – powiedziała. – Idealnie nadajemy się do tej roboty.

– Mogę stworzyć stronę internetową. I zajmę się wszystkimi artystycznymi sprawami – zaproponowała Grace. – Damy radę. Zrobię wszystko, co każecie, i nie będę narzekać.

– Nie chcę przez resztę życia prowadzić pensjonatu – powiedział Levi. – A ty miałaś ambitniejsze plany niż hotelik nad brzegiem jeziora Bluebell.

– Nie musimy tego robić wiecznie. – Rzeczywiście, Molly pragnęła czegoś więcej. Ale marzenia mogły zaczekać, prawda? Teraz trzeba było zrobić to, co najlepsze dla Grace. Molly przybrała rzeczowy ton i przeszła w tryb biznesowy, ulubiony sposób komunikacji Leviego. – Słuchaj. Jeśli teraz sprzedamy tę nieruchomość, wyjdziemy na zero. Kto chciałby kupić budynek, który w połowie jest domem, a w połowie pensjonatem? Jeżeli skończymy remont i uruchomimy interes,

choćby na dwa lub trzy lata, to miejsce będzie o wiele bardziej atrakcyjne dla potencjalnych kupców. Wiesz, że mam rację.

Levi pochylił się na fotelu i oparł łokcie na kolanach. Przygwoździł Molly spojrzeniem.

– A co z twoim stażem? Od miesięcy nie mówisz o niczym innym. Włochy, Molly. Twoje marzenie. Nie możesz po prostu z tego zrezygnować.

Jej serce skurczyło się o połowę na myśl o zmarnowaniu okazji. Tak ciężko pracowała, by zdobyć ten staż; wybrano ją spośród kilkudziesięciu chętnych. Wystarczyło jednak jedno spojrzenie na Grace i jej błagalną minę, by Molly przypieczętowała swoją decyzję. Od razu poczuła ulgę. Grace potrzebowała zarówno jej, jak i brata. Rodzice na pewno chcieli, by ich dzieci dbały o siebie nawzajem, a nie o własne interesy.

– Nie zamierzam kłamać… – rzekła Molly. – Niełatwo będzie mi z tego zrezygnować. Ale wiele się zmieniło, Levi. Trzeba wszystko przemyśleć od nowa. Nie możemy po prostu wrócić do dawnego życia. Teraz mamy tylko siebie.

Jej słowa zawisły w powietrzu niczym wiosenna mgła nad doliną. Swoją postawą rodzice nauczyli ich, że rodzina jest najważniejsza. Molly nie zawsze postępowała według tej zasady.

Właśnie to powinni teraz zrobić. Nie tylko ze względu na Grace, ale również dlatego, że ten pensjonat tak wiele znaczył dla ich rodziców. To było ich marzenie. Jak dzieci mogłyby je zniweczyć?

– Proszę, Levi – powiedziała cicho Grace. – Wiesz, że to się uda.

– Wiem tylko, że połowa firm upada w ciągu pierwszych pięciu lat działalności – odparł, choć jego ton złagodniał.

– Mama i tata wszystko dokładnie policzyli – przypomniała Molly. Levi nawet im w tym pomagał. – Mamy porządny biznesplan i potrzebne umiejętności, żeby go wykonać. To nie jest całkiem szalony pomysł. Myślę, że nam się uda.

Patrzyła bratu w oczy przez dłuższy moment. Prosiła go o wielkie poświęcenie. Levi niedawno awansował na menedżera projektów w firmie budowlanej. Musiałby porzucić tę pracę i cały wysiłek, który w nią włożył.

Ale przecież każde z nich musiałoby z czegoś zrezygnować. Nawet Grace zainwestowałaby swój czas i talent w to przedsięwzięcie. Czy wiedziała, w co się pakuje? Molly musiała się upewnić. Spojrzała poważnie na siostrę.

– Nie będziesz miała czasu na zajęcia pozalekcyjne. Będziesz musiała rzucić wszystko prócz siatkówki, jeśli chcesz nam pomagać.

– Dobrze. Zrobię to. Obiecuję. – Nawet nie mrugnęła. – Zrobię wszystko, tylko nie sprzedawajmy domu.

– W końcu i tak go sprzedamy – powiedziała Molly. – Kiedy już rozkręcimy interes.

Molly marzyła o prowadzeniu hotelu w Toskanii, odkąd w liceum obejrzała program podróżniczy o tym regionie. By się do tego przygotować, przez trzy lata uczyła się języka włoskiego i dużo czytała o kraju i jego kulturze.

– Wiem. Rozumiem. I zdaję sobie sprawę, że proszę was o wiele. Naprawdę doceniam to, że jesteście gotowi tak się dla mnie poświęcić. – Grace patrzyła na nich błagalnie swoimi dużymi, niebieskimi oczami.

– Myślę, że damy radę – powtórzyła Molly. Zignorowała ukłucie żalu i wyciągnęła przed siebie dłoń, tak jak w dzieciństwie. – Wchodzę w to.

Grace od razu położyła swoją dłoń na ręce Molly.

– Ja też.

Spojrzały na brata.

– Levi…? – ponagliła Molly.

Ściągnął usta i popatrzył po siostrach.

Napięcie rosło, a powietrze wydawało się ciężkie. Wreszcie Levi westchnął głęboko i wyciągnął rękę.

– Chyba zwariowałem… Ale niech będzie. Wchodzę w to.

Rozdział pierwszy

Dziesięć miesięcy później

Adam Bradford nie był materiałem na bohatera powieści. Zerknął na swoje odbicie w lusterku wstecznym wynajętego samochodu, parkując przy krawężniku w centrum Bluebell. Co prawda miał zakrzywiony nos, co było dość popularną cechą bohaterów romansów, ale owo skrzywienie nie było pamiątką po bójce. Nabawił się go w bibliotece, gdy usiłował zdjąć z wysokiej półki egzemplarz *Moby Dicka* w twardej oprawie. Choć był szczupły i wysportowany, nie miał umięśnionego brzucha, ostrych rysów ani obowiązkowego dołeczka w podbródku. Zresztą nie chodziło tylko o przeciętny wygląd. Nie najlepiej radził sobie w kontaktach z ludźmi, zwłaszcza z płcią piękną. Dostrzegał w tym pewną ironię.

Był jednak naprawdę dobry w innych rzeczach. Bez dwóch zdań najlepiej szło mu pisanie, ale też praca naukowa, badania i planowanie. Adam obmyślał świetne fabuły, jednak tym razem jego przygotowania wzięły w łeb.

Uniósł wzrok na majestatyczny biały dom z przełomu wieków, stojący na zacienionym trawniku jakieś siedem metrów